

# GAZETA LWOWSKA

## PRENUMERATA:

MIEJSCOWA miesięcznie: bez dostawy do domu 4 80 — z dostawą 5 30 — ZAMIEJSCOWA miesięcznie z przesyłką pocztową 5 30 — ZAGRANICĄ 7 00 zł.  
P. K. O. 141.690.

WYCHODZI CODZIENNIE O GODZINIE 3-ej POŁUDNIU Z WYJĄTKIEM DNI POŚWIĄTECZNYCH

Cena numeru 20 gr.

Biura Redakcji i Administracji: ul. Karmelicka 2  
Telefon Redakcji 21-18, Administracji 21-17  
Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 11 do 12  
Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty

## Z rozważań nad projektem Konstytucji.

C. Sejm.

Opracowany przez Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem projekt Konstytucji, ujmując w pewne formuły prawne rzeczywiste organa życia państwowego, poczem w szeregu następujących po sobie rozdziałów podaje zasady strukturalne tych organów. Obecna Konstytucja wymienia w art. 2 wszystkie te organa; projekt wprowadzenie tego nie czyni, jednak z całości kształtu układu wynika, że za organa takie uważa: Sejm, Senat, Rząd, sądy i samorządy. Jako czynnik koordynacji tych organów, stoi ponad nimi Prezydent Rzeczypospolitej, którego stanowisko, zakres działania i stosunek do poszczególnych organów życia państwowego, zostały omówione przez nas w artykule poprzednim.

Przystępując do omawiania tych szczegółów i idąc w tym względzie kolejnością projektu, na pierwszym miejscu stawiamy Sejm. Zastrzegając sobie do następnych artykułów zanalizowanie stosunku tego czynnika do innych czynników władzy, jak wogóle zobrazowanie tych momentów działalności Sejmu, które wiążą się z działaniem innych organów, tu oświetlić chcemy jedynie jego wewnętrzną strukturę, tak jak ona przedstawia się w ramach projektu.

W wewnętrznej budowie Sejmu zmian zasadniczych nie dostrzegamy; zachowano wybór posłów w pięcioprzymiotnikowym głosowaniu, a tylko podniesiono wiek wyborców do lat 24. Wyszedł w tym względzie projekt z tego założenia, że »jakkolwiek wiek, w którym prawo uznaje całkowitą zdolność działania w zakresie zarządzania własnym majątkiem lub w zakresie odpowiedzialności karnej, wynosi 21 lat, — to jednak, gdy chodzi o zagadnienia wyższego rzędu, dotychczas pełni zrozumienia interesów nie tylko własnego Narodu, ale i układu stosunków i zainteresowań międzynarodowych, nie wystarczy ten wiek, w którym jednostka dojrzeva do zrozumienia interesów własnych. Dlatego na 24 lat ustanowiono wiek dla wyborcy, który ma przez wybór swych przedstawicieli pośredni wpływ na bieg spraw państwowych i ustosunkowanie się państwa własnego do innych państw«.

Drugą innowacją w prawie wyboru posłów, jest przyznanie zawodowym wojskowym prawa głosu. Projekt nie wymienia ich wprawdzie wyraźnie, ale nie wykluczając ich od wyboru, jak to czyni obecna Konstytucja, temsamem to ich prawo uznaje. Tu stwierdzić w każdym razie wypada, że podniesienie wieku wyborczego do lat 24 wyklucza udział w głosowaniu pełniących służbę wojskową szeregowych i chodzi właściwie tylko o niewielką stosunkowo liczbę oficerów i podoficerów zawodowych. Twórcy projektu opierali się na założeniu, że zawodowego wojskowego, który nie tylko szkoli pod względem wojskowym, ale ma i w pewnym stopniu zadania wychowawcze i który w decydującym momencie ma złożyć Państwu w ofierze swe życie,

## Poprawa bytu pracowników pocztowych Przesunięcie 18.350 funkcjonariuszy do wyższych kategorii płac. — Nadanie tytułów służbowych.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lutego. Na ostatnim posiedzeniu Rady Ministrów został zatwierdzony wniosek Ministra Poczty i Telegrafów w sprawie przeszerogowania pracowników pocztowych i telegraficznych z niższych kategorii do wyższych.

Z dniem 1 kwietnia b. r. otrzyma awans 4.918 urzędników i 13.432 niższych funkcjonariuszy. Tych 18.350 osób zostanie przesuniętych do wyższych kategorii płac. Dzięki temu przeszerogowaniu stopień najniższy urzędniczy, t. j. XII. kategoria zniknie zupełnie. W stopniu tym będą tylko t. zw. praktykanci bez matur. Zniknie również najniższy, t. j. XVI. stopień niższych funkcjonariuszy.

Równocześnie przeniesieni będą urzędnicy wyższych kategorii do grupy VII. i VI. i w tym celu liczba etatów będzie odpowiednio powiększona.

Drugi postulat Związku Pracowników Poczty został również uwzględniony. Jest nim nadanie pocztowcom tytułów służbowych. Kierownicy urzędów w wielkich miastach otrzymają tytuł dyrektorów, inni naczelników i t. d.

Nowe przeszerogowanie tak znacznej liczby pracowników pocztowych nie wyczerpuje wprawdzie radykalnej poprawy bytu, daje jednak pocztowcom spełnienie ich głównych postulatów, o które starali się od dłuższego czasu.

## Minister Mironescu przybył do Warszawy. Uroczyste powitanie na dworcu.

Warszawa, 25 lutego. (PAT). Wczoraj o godz. 8.25 wieczorem przybył do stolicy minister spraw zagranicznych Rumunii Mironescu w towarzystwie posła rumuńskiego w Warszawie Davili, posła Rzeczypospolitej polskiej w Bukareszcie Szembeka, dyrektora gabinetu Grigorcea, naczelnika wydziału prasowego Silotti oraz członków gabinetu ministra radców Pavelescu i Mavro Kordatu. Poza tym przybył młodszy syn ministra Mironescu oraz kilku dziennikarzy.

Na dworcu głównym witali goście rumuńskich: Minister Spraw Zagran. Zaleski, członkowie poselstwa rumuńskiego, poseł czechosłowacki Girska, wyżsi urzędnicy M. S. Z., Komitet po-

rozumienia prasowego polsko-rumuńskiego, szereg dziennikarzy oraz liczne grono publiczności.

Po wzajemnych powitaniach obecni przeszli do salonów recepcyjnych dworca, gdzie minister Mironescu rozmawiał przez pewien czas z Ministrem Zaleskim, poczem w towarzystwie posła rumuńskiego Davili, odjechał do apartamentów poselstwa.

Gdy pociąg, wiozący ministra zatrzymał się rano we Lwowie, na powitanie dostojnego gościa przybyli na peron przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych z Wojewodą Gołuchowskim na czele, członkowie Towarzystwa polsko-rumuńskiego oraz dziennikarze.

## Dzień wczorajszy minął w Wiedniu spokojnie.

### Manifestacje Schutzbandu i Heimwehry przeszły bez starć. — Ataki komunistów stłumiono w zarodku.

Wiedeń, 25 lutego. (PAT). Wczorajsze pochody oraz manifestacje socjaldemokratycznego Schutzbandu, jak również formacji Heimwehry, odbyły się bez żadnych starć. Formacje Schutzbandu udały się w pochodzie w kierunku ratusza, gdzie przed pomnikiem republiki odbyła się manifestacja w obecności przywódców partii socjaldemokratycznej. Formacje Heimwehry

odbyły zebranie w Dreherparku, koło Schönbrunnu, poczem w powrotnej drodze przedfilowały przed swymi przywódcami. Komuniści usiłowali przeszkodzić pochodowi formacji Heimwehry, udającemu się na zebranie do Dreherparku. Policja aresztowała 40 komunistów za opór lub posiadanie broni.

nie można pozbawiać tego moralnego przeświadczenia, że i on swoim głosem przyczynił się do wyboru przedstawicielstwa narodowego i Prezydenta Rzeczypospolitej, t. j. czynników, które wojnę wypowiedają, względnie stanowią zwierzchnią władzę sił zbrojnych. Ponadto podnosili twórcy, że tworzenie odrębnej kasty wojskowej przez pozbawianie ich kardynalnych praw obywatelskich, nie leży w interesie demokracji.

Na szczególne podkreślenie zasługuje art. XXV. projektu, stwierdzający, że udział w rozstrzygnięciu spraw Państwa bierze Sejm jako całość; zatem, nie poszczególni posłowie, którzy w ślad za tem, poza wykonywaniem obowiązków wynikających z ich

stanowiska poselskiego, postawieni są wobec prawa na równi z wszystkimi innymi obywatelami. Jeżeli tedy istnieją pewne przywileje poselskie, w szczególności t. zw. nietykalność poselska, to wypływają one jedynie i wyłącznie z czynności poselskich i z niemi też najściślej się wiążą. Nie może być tedy poseł pociągany do odpowiedzialności za działalność, wchodzącą w zakres wykonania mandatu poselskiego a pozostającą w granicach regulaminu Sejmu; za przemówienia, odezwania się i manifestacje w Sejmie odpowiada tylko przed Sejmem. Rzeczą zasadniczo nową, jest postanowienie, wedle którego za wystąpienie sprzeczne z treścią ślubowania poselskiego, albo naruszające autorytet i powagę Sejmu, może

## DZIEŃ PREMJERA BARTLA.

Warszawa, 25 lutego. (PAT). Dnia 24 b. m. Premier Bartel udał się do Belwederu, gdzie odbył dłuższą konferencję z Marszałkiem Piłsudskim. Wieczorem Premier konferował z Ministrem Czechowiczem i posłem prof. Krzyżanowskim.

## KONFERENCJA WOJEWODÓW ZIEM WSCHODNICH.

Wilno, 25 lutego. (PAT). W niedzielę 24 b. m. rozpoczęła się w pałacu reprezentacyjnym, pod przewodnictwem Wojewody Raczkiewicza, konferencja Wojewodów Ziemi wschodnich przy udziale Wojewodów: Raczkiewicza, Beczkowicza, Józefskiego, Kirsta oraz Wicewojewody wileńskiego Kirtiklisa. Na konferencję przybyli z Warszawy: dyrektor Departamentu politycznego Min. Spraw. Wewn. Paciorkowski i naczelnik Wydziału narodowościowego w temże Ministerstwie Suchecki. W poniedziałek przybędzie na konferencję Wojewoda poleski Krachelski. Obrady potrwać 2 do 3 dni. Na porządku dziennym obrad w dniu dzisiejszym był sprawy gospodarcze i samorządowe.

## AKADEMJA ADMINISTRACYJNA.

Warszawa, 25 lutego. (AW). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych rozważa obecnie projekt powołania do życia specjalnej uczelni dla kształcenia urzędników państwowych I. kategorii. Będzie to akademja administracyjna na prawach wyższej uczelni.

## REGULACJA WISŁY.

Warszawa, 25 lutego. (AW). W niedługim czasie Rząd ma złożyć doniosły projekt ustawy o regulacji Wisły na przestrzeni dotychczas nieuregulowanej, t. j. od Sandomierza do Torunia. Całkowita regulacja Wisły rozłożona będzie na 45 lat i kosztować ma przeszło 500 miljn. zł. Co roku na ten cel przeznaczone mają być kredyty w wysokości od 10 do 14 miljn. zł. Regulacja Wisły rozpoczęłaby się w r. 1931, a prace wstępne już w r. 1930.

## ZJAZD ZWIĄZKU UZDROWISK POLSKICH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lutego. We wtorek rozpocznie się w Warszawie walny zjazd przedstawicieli Związku Uzdrowisk polskich.

być poseł postawiony przed Trybunałem Stanu i jego orzeczeniem pozbawiony mandatu. Zresztą odpowiadają posłowie za działalność sprzeczną z prawem taksamo, jak wszyscy obywatele z tem ograniczeniem, że do pewnych kroków sądowo - karnych wymagane jest zezwolenie Sejmu.

Tak więc postępowanie karno-sądowe przeciw posłowi, ulega na życzenie Sejmu zawieszeniu; zezwolenia Sejmu wymaga też pozbawienie posła wolności.

Działalność ustawodawczą Sejmu, wykonywanie prezeń kontroli nad Rządem, pozostawiamy do następnego artykułu.

## Chiński sfinks.

Feng-Hu-Sjang, generał-chłop. — Chrześcijanin i bolszewik. —  
Chrzest z sikawek. — Dwaj rywale. — Nowe tarcia.

»Generał chrześcijański« Feng-Hu-Sjang jest osobistością najwybitniejszą z pośród tych, które pojawiły się na arenie politycznej i wojskowej Chin po obaleniu cesarstwa. Inni jego rywale i chwilowi sojusznicy, gdyż trwałych nie ma, przemienili, zginęli, lub zapadli się gdzieś. On jeden trwa, pozycja jego wśród tak niesłychanie trudnych warunków wzmacnia się ustawicznie, a fakt tej trwałości wzbudza niesłychane zaciekawienie wśród obcych obserwatorów ewolucji stosunków chińskich. Biedzą się oni nad zagadką tego chińskiego sfinksa, usiłując przeniknąć jego charakter, przekonania i zamiary, lecz nie udaje im się to mimo, że nagromadzili wiele szczegółów biograficznych i politycznych i wnieśli bardzo kunsztowne rusztowania psychologicznych konstrukcji. Może jądro tajemnicy polega na tem, że Feng-Hu-Sjang jest wcieleniem reprezentatywnym i aktywnym ducha chińskiego, że jest bliski masom biernym, nieraz głodnym i cierpiącym, które widzą w nim swego przedstawiciela, że jest cierpliwy, uparty, bezwzględny i nie ma skrupułów.

Generał Feng-Hu-Sjang pochodzi z biednej, chłopskiej rodziny, wywodzącej się z ubogiej prowincji An-Hui. W stroju swoim, mimo stanowiska, które osiągnął, nie odbiegł od środowiska, z którego wyszedł. Jest bardzo wielki, mocny, rysy ma popolite i energiczne, w stroju jest zaniedbany, a nawet niechlujny. Żywi się i odziewa tak jak jego żołnierze. Czyni to z mądrego wyrachowania, aby wyróżnić się w ten sposób od swoich rywali. Podkreśla ciągle słowami, czynami i trybem życia, że jest wyrazicielem ubogich mas, a przede wszystkim chłopów chińskiego.

Problem ideologii prawdopodobnie dla niego nie istnieje. Przyznaje się z kolei do rozmaitych poglądów na świat, by użyć ich jako szczebli w swojej karierze, by nasycić swój głód władzy, która stanowi jego cechę zasadniczą. Nie identyfikuje się nigdy bez reszty z żadną z tych ideologii i odrzuca je, jak łupiny pomarańczy, gdy staną mu się niepotrzebne.

Przyjął chrzest z rąk misjonarzy amerykańskich i przyjętym w Chinach zwyczajem, kazał się ochrzcić swojemu wojsku. Lecz misjonarze z pewnym niedowierzaniem odnosili się do czystości jego zamiarów i już z góry podejrzewali, czy sprawę nawrócenia swego i swego wojska traktuje na serio. Zdziwiła ich zwłaszcza metoda chrztu zbiorowego, której Feng-Hu-Sjang użył w tym wypadku. Ustawił mianowicie rząd sikawek i strumieniami wody chrzczył swoich podkomendnych w sposób hurtowny i ryczałtowo.

Potem Feng-Hu-Sjang kumał się z Moskwą i w chwilach niepowodzenia stamtąd czerpał pomoc w pieniądzu i amunicji. Ale pilnie tego przestrzega, by bolszewicy nie uzyskali bezpośredniego wpływu na jego oddziały i terytorja. Agitatorów bolszewickich, o ile staną mu się niewygodni, potrafi wieszkać i rozstrzeliwać w sposób równie bezwzględny, jak to czynili najbardziej reakcyjni chińscy marszałkowie i generałowie.

Wśród plejady przeszłych i obecnych wodzów chińskich, wyróżnia się Feng-Hu-Sjang tem właśnie, że pochodzi z ludu i że pozostaje z nim w ustawicznym kontakcie. Reakcyjni marszałkowie Czang-Co-Lin i Czang-Czung-Czang byli z fachu byłymi bandytami. Prezydent rządu w Nankin, Czang-Kai-Szek, pochodzi z burżuazji chińskiej, wychowywał się pod wpływem ideologii rewolucyjnej, której przedstawicielem głównym był Sun-Jad-Sen. Czang-Kai-Szek, reprezentuje obecnie umiarkowane skrzydło Kuo-Ming-Tangu i pozostaje w kontakcie z miliardowymi i milionowymi bankierami w Szanghaju i Singaporze. Feng-Hu-Sjang w przeciwieństwie do niego

akcentuje swoje ubóstwo, swoją ludowość.

Ci dwaj główni rywale w łonie Kuo-Ming-Tangu są fizycznymi i psychicznymi przeciwieństwami. Feng-Hu-Sjang, jak mówiliśmy, jest wielki, silny i zdaje się nie mieć nerwów. Czang-Kai-Szek, przeciwnie, jest drobny, wątły, nerwowy i wygląda bardzo młodo. Opowiadają o ciekawym spotkaniu, umówionem przez obu wodzów jeszcze w czasie wojny domowej, w Hankou. Jeden drugiemu nie ufał. Feng przybył na wizytę w otoczeniu doskonale uzbrojonej straży przybocznej. A potem przy obiedzie i po nim toczyła się iście chińska rozmowa, subtelna, podchwytliwa i ironiczna, na temat, kto komu może prędzej kazać uciąć głowę.

W Nankinie odbywała się uroczystość żałobna nad grobowcem Sun-Jad-Sena. I tu znów zaznaczyła się w sposób jaskrawy sprzeczność charakterów, zachodząca między obu wodzami Czang-Kai-Szek, z wyrachowania, czy też szczerze, rzucił się na grób ojca duchowego rewolucji chińskiej i obecnego odrodzenia Chin i począł szlochac spazmatycznie. Feng nie pochylił się nawet i patrzył niechętnie na tę scenę. Wreszcie zniecierpliwiony chwycił swego kolegę i na pół gwałtem postawił go na nogi.

Obecnie znów się mówi o nowych rywalizacjach w łonie rządów w Nankinie. Mówiło się o tem, że Feng ma złożyć piastowany przez siebie w tym rządzie urząd ministra wojny i że ma wyjechać. Przemawia jednak przeciw temu fakt, że Feng, który dba niezwykle pieczołowicie o swoją armję, jest pod względem wojskowym czynnikiem obecnie w Chinach najsilniejszym. Ogólnie mówią, że pozycja jego nadal się wzmacnia.

To jest rzeczą pewną, że ten igrający ideologiami i realistycznie przedstawiciel mas chińskich, o ile nie zajdą nieprzewidziane wypadki, będzie nadal odgrywał ważną rolę w ewolucji Chin, rolę, której celów i kolei nie zdolają tak łatwo przeniknąć zagraniczni obserwatorzy jego polityki i komentatorzy jego charakteru. (j.)

## Rumuński minister spraw zagranicznych o celach swej podróży do Polski.

Warszawa, 25 lutego. (PAT). Minister spraw zagranicznych Rumunii Mironescu udzielił w drodze wywiadu przedstawicielowi PAT-a. Przed rozpoczęciem wywiadu, minister z wielkim zadowoleniem podkreślił pełne serdecznej uprzejmości zachowanie się władz polskich, specjalnie mile wspominając powitanie, zgotowane mu podczas postoju pociągu we Lwowie przez przedstawicieli władz z Wojewodą Gołuchowskim oraz przez licznie zgromadzoną publiczność.

Następnie minister stwierdził, że jego wizyta jest jedynie aktem kurtuazji w odpowiedzi na otrzymane zaproszenie Rządu polskiego. Jednakże przy tej okazji w rozmowach z polskimi mężami stanu, minister pragnie poruszyć kwestję pogłębienia sojuszu, łączącego tak szczęśliwie oba państwa przez omówienie stosunków gospodarczych i kulturalnych, w tej dziedzinie bowiem wiele się już mówiło, lecz dotychczas mało zdziało.

## Projekt ustawy o samorządzie powiatowym w Małopolsce.

Warszawa, 25 lutego. (PAT). Przez cały ubiegły tydzień obradowała podkomisja dla spraw samorządowych pod przewodnictwem posła Putka. Z szeregu wniosków przekazanych podkomisji przez komisję administracyjną, załatwionym w tym czasie projekt ustawy o reprezentacji powiatowej i ordynacji wyborczej powiatowej w Małopolsce.

## Znaki ogniste nad Indjami.

W ostatnich dniach dochodzą z Indji prawdziwie alarmujące wieści. Na ulicach Bombaju toczą się zacięte i krwawe walki między Hindusami i Mahometanami; padło już wiele trupów, na mieście zjawyły się karabiny maszynowe i tanki angielskie, a nawet ogłoszono stan oblężenia.

Przyczyny tych walk są dosyć skomplikowane. W pierwszym rzędzie odgrywa tutaj rolę stara, niemilkąca nigdy nienawiść religijna, dzieląca Hindusów od mahometanów »patanów«. Indje liczą 160 milionów Hindusów i 70 milionów Mahometan. Te dwie ogromne, zwarte masy ludności stoją od wieków przeciwko sobie. Mahometanie (Muslimowie) wyznają wiarę w jednego Boga, czują się bliższymi Żydów i chrześcijan, aniżeli Hindusów, których uważają za pogan; mówią też o nich z pogardą, że czczą 30 milionów bogów, że oddają cześć zwierzętom, zwłaszcza krowie, małpom, węzom i pawiom. Hinduś jest znowu głęboko przywiązany do swojej wiary, a przytem niezwykle tolerancki; nowożytny Hinduś stoi na tem stanowisku, że jego religia może pogodzić i wchłonąć w siebie wszystkie wiary świata, bo przecież Buddha, Kriszna, Chrystus i Mahomet — mogą być także wcieleniami, reinkarnacjami przedwiecznego Wsznu. W Indjach oddaje się już nawet — z tego punktu widzenia — cześć Chrystusowi, jako jednemu z wcieleń bóstwa, co krzyżuje do pewnego stopnia pracę chrześcijańskich misjonarzy. W tym samym sensie gotowi są Hindusie uznawać także Mahometę; z drugiej strony nie mogą jednak pogodzić się z praktykami religijnymi »muslimów«, zabijających i zjadających święte krowy i wykonujących szereg czynności, potępianych przez Hindusów.

Walka ta, utajona od wieków i tocząca się w głębi obu społeczeństw, przytłumiona została na długo przez rządy angielskie w Indjach, nie wygasła jednak naprawdę nigdy. Teraz wybuchła w formie bardzo ostrej i niepokojącej.

Wpłynęło na tę walkę do pewnego stopnia także osłabienie powagi angielskiej w Indjach w ostatnich czasach.

Niepowodzenie misji Simona, burzliwe obrady kongresu hinduskiego w Kalkucie, skierowanego przeciw Anglikom, występy Gandhiego, domagającego się od Wielkiej Brytanji natychmiastowej samodzielności politycznej dla Indji, gorące i niepokahowane wystąpienia prasy hinduskiej przeciw Anglikom, — wszystko to wytworzyło sytuację pewnego podniecenia, która ułatwiła wybuch walki domowej.

Nie jest wreszcie wykluczone, że przyczyniła się do rozruchów także kwestja strajkowa. Hindusie podnieśli — jak wiadomo — hasło strajku robotniczego przeciw Anglikom, motywując go lichymi wynagrodzeniami; Anglicy powołali wobec tego do pracy całe masy mahometanów »patanów«, którzy zgłosili się ochotnie. To dołożyło oliwy do dawno tlejącego ognia.

Hasło oficjalne walki jest jednak inne. Oto Hindusie zarzucają Mahometanom, że porywają im dzieci i zabijają je swoim bogom na ofiarę. A więc niebezpieczne, demagogiczne działające widmo mordu rytualnego. A wiadomo, że zarzut taki rozpala tłumy, jak ogień. Nie można przewidzieć, do czego może doprowadzić...

W zaostrzonych do niebywałych rozmiarów stosunkach nie wiele pomagają nawoływania »świętego« i przywódcy hinduskiego Gandhiego. Każdy Hinduś odnosi się do niego z wielką czcią, słucha jego nauk, ale nie wyznaje na serio jego polityki pokojowej i pojednawczej wobec Muslimów. Zarzuca się dzisiaj nawet Gandhiemu, że to on sam utrudnił niejako zwycięstwo żywołowi hinduskiemu, organizując przed laty mahometan i uświadamiając ich politycznie.

Na ulicach Bombaju wrą bitwy, walczą dwa wrogi żywioły. Ze strony Hindusów padają zarzuty, że to Wielka Brytanja podburza element mahometanowski przeciwko prawowitym panom Indji. Prasa Bombaju i Kalkuty podnosi otwarcie sztandar antiangielski i w niesłychanie gwałtownych artykułach podnieca ludność przeciw brytyjskiemu zwierzchnictwu.

Anglja osądziła też nakoniec, że na dalszą propagandę przeciw rządową pozwolić nie może. Wytoczyła proces hinduskiemu pismu »Forward« w Kalkucie i dąży do stanowczego powściągnięcia cugli rewolucjonistom hinduskim. Daje też do poznania, że nie zamyśla kapitulować przed radkalcami żądaniami kongresu kalkuckiego. Anglja wysyła pierwsze znaki ostrzegające w stronę narodowych radykałów hinduskich.

Trudno przewidzieć, jak się stosunki ułożą w ciągu dalszym. Znawcy tych stosunków obawiają się jednak, aby na gruncie Indji nie powtórzyły się wypadki chińskie; a rzecz byłaby o tyle gorsza, że w Chinach walczyły przeciwko sobie tylko stronnictwa, ambicje, indywidualności, a tutaj wchodzi w grę czynnik na tamtejszym terenie daleko niebezpieczniejszy: walka w imię religii. (—i—)

## 60 OKRĘTÓW UWIEŻIONYCH W LODACH.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Warszawa, 25 lutego. Z Holtenau donoszą, że u wylotu kanału Kilońskiego, stoi około 60 okrętów uwięzionych w lodach. Po lodzie prowadzą do statków kręte ścieżki, które stanowią jedyny sposób komunikacji. Wśród statków znajduje się kilka okrętów polskich, m. in. »Robur III« i »Wilja«. Okręty oczekują na przybycie lodolamaczy. Zaznaczyć należy, że wśród marynarzy uwijają się agitatorzy niemieckiej organizacji komunistycznej »Rote Marine«. Na jednym z okrętów sowieckich znajduje się drukarnia, w której składa się odezwy komunistyczne, pisane w języku rosyjskim, angielskim i niemieckim.

## CZEŚĆ URZĘDOWA.

Lwów, dnia 25 lutego 1929.

### ZARZĄDZENIE

Na zasadzie art. 5 ustawy z dnia 23 czerwca 1923 r. (Dz. U. Rz. P. Nr. 62, poz. 458) nadaję

po raz pierwszy

#### BRONZOWY KRZYŻ ZASŁUGI

następującym funkcjonariuszom Policji Państwowej:

Pp.: Michałowi Adamowskiemu, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego; Michałowi Brzezickiemu, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego; Ferdynandowi Jaryczewskiemu, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego; Karolowi Kamińskiemu, starszemu przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego; Bolesławowi Baciurze, przodownikowi Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego; Kazimierzowi Dylskiemu, przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego; Mięczysławowi Gregorkowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego; Jakóbowi Schienbeinowi, przodownikowi Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego; Janowi Dąbrowskiemu, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa tarnopolskiego; Janowi Firlejowi, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego; Janowi Hamrysakowi, starszemu posterunkowemu Policji Państwowej Województwa stanisławowskiego; wszystkim za zasługi w służbie bezpieczeństwa publicznego.

Warszawa, dnia 18 lutego 1929 r.

Prezes Rady Ministrów:

(—) K. Bartel.

### RUCH SŁUŻBOWY

#### W MINISTERSTWIE SPRAWIEDLIWOŚCI.

Mianowani: Dydek Stanisław, sędzia powiatowy w Brzesku, sędzia Sądu okręgowego w Rzeszowie dnia 23 lipca 1928 r.; Drozdowski Julian, sędzia powiatowy w Drohobyczu, sędzią Sądu okręgowego we Lwowie, dnia 27 lipca 1928 r.; Halikowski Julian, naczelnik Sądu powiatowego w Kamionce Strumiłowej, sędzią Sądu okręgowego we Lwowie, dnia 27 lipca 1928 r.; Szałajko Stanisław, sędzia powiatowy w Brzozowie, sędzią Sądu okręgowego we Lwowie, dnia 27 lipca 1928 r.; Niemcowski Jeremi, sędzia śledczy we Lwowie, sędzią Sądu okręgowego we Lwowie, dn. 27 lipca 1928 r.; Orobkiewicz Władysław, b. naczelnik Sądu powiatowego w Podkaminii, sędzią Sądu okręgowego we Lwowie, dnia 27 lipca 1928 r.; Dr. Januszewski Kazimierz, sędzia śledczy we Lwowie, sędzią Sądu okręgowego we Lwowie, dnia 27 lipca 1928 r.; Dr. Lindert Aleksander, sędzia zapasowy w Apel. lwowskiej, sędzią Sądu okręgowego we Lwowie, dnia 27 lipca 1928 r.; Dr. Szajda Władysław, sędzia powiatowy w Zborowie, sędzią Sądu okręgowego w Brzeżanach, dnia 27 lipca 1928 r.; Szawała Bazyli, sędzia powiatowy w Mościskach, sędzią Sądu okręgowego w Czortkowie, dnia 27 lipca 1928 r.; Orobec Bazyli, sędzia śledczy w Kołomyji, sędzią Sądu okręgowego w Kołomyji, dnia 27 lipca 1928 r.; Zborowski Karol, sędzia powiatowy w Kaluszu, sędzią Sądu okręgowego w Kołomyji, dnia 27 lipca 1928 r.; Żarski Eugeniusz, naczelnik Sądu powiatowego w Haliczu, sędzią Sądu okręgowego w Przemyślu, dnia 27 lipca 1928 r.; Pruchnicki Franciszek, sędzia powiatowy w Drohobyczu, sędzią Sądu okręgowego w Samborze, dnia 27 lipca 1928 r.; Hrab Włodzimierz, sędzia śledczy w Samborze, sędzią Sądu okręgowego w Samborze, dnia 27 lipca 1928 r.; Bernhaut Gustaw, sędzia powiatowy w Jabłonowie, sędzią Sądu okręgowego w Sanoku, dnia 27 lipca 1928 r.; Koropecki Jan, sędzia powiatowy w Zabłoto-

wie, sędzią Sądu okręgowego w Tarnopolu, dnia 27 lipca 1928 r.; Dr. Siekanowicz Piotr, sędzia śledczy w Tarnopolu, sędzią Sądu okręgowego w Tarnopolu, dnia 27 lipca 1928 r.; Oppenauer Kalixt, podprokurator przy Sądzie okręgowym w Stryju, sędzią zapasowym dla sprostowania ksiąg gruntowych w apelacji lwowskiej, dnia 27 lipca 1928 r.; Grabowieński Bohdan, sędzia powiatowy w Sokalu, sędzią zapasowym dla zakładania zniszczonych lub zaginionych ksiąg gruntowych w apelacji lwowskiej, dnia 27 lipca 1928 r.; Dr. Tyminski Józef, sędzia powiatowy w Buczaczu, sędzią zapasowym dla zakładania zniszczonych lub zaginionych ksiąg gruntowych w apelacji lwowskiej, dnia 27 lipca 1928 r.; Dr. Bławacki Dymitr, sędzia powiatowy w Bóbrce, sędzią zapasowym dla zakładania zniszczonych lub zaginionych ksiąg gruntowych w apelacji lwowskiej, dnia 27 lipca 1928 r.; Dr. Szajna Józef, sędzia powiatowy w Cieszanowie, sędzią zapasowym dla zakładania zniszczonych lub zaginionych ksiąg gruntowych w apelacji lwowskiej, dnia 27 lipca 1928 r.; Maślak Bazyli, aplikant sądowy, sędzią zapasowym dla zakładania zniszczonych lub zaginionych ksiąg gruntowych w apelacji lwowskiej, dnia 27 lipca 1928 r.; Dr. Marchut Michał, aplikant sądowy, sędzią zapasowym dla zakładania zniszczonych lub zaginionych ksiąg gruntowych w apelacji lwowskiej, dnia 27 lipca 1928 r.; Dr. Horodyski Stanisław, aplikant sądowy, sędzią zapasowym dla zakładania zniszczonych lub zaginionych ksiąg gruntowych w apelacji lwowskiej, dnia 27 lipca 1928 r.; Dr. Haitlinger Stanisław, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Kolbuszowej, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Brodkiewicz Wacław, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Rozwadowie, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Bobilewicz Władysław, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Krońcu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Bittner Zygmunt, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Bóbrce, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Kłisz Aleksander, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Bołszowcach, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Janowicz Józef, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Borszczowie, dnia

1 sierpnia 1928 r.; Kucharski Leopold, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Boryni, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Zeimer Ignacy, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Buczaczu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Bukartyk Artur, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Buczaczu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Masłowski Juliusz, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Cieszanowie, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Hammermann Aleksander, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Dolinie, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Ilnicki Kazimierz, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Drohobyczu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Panas Mikołaj, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Drohobyczu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Książek Ferdynand, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Drohobyczu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Małeckie Erast Seweryn, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Drohobyczu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Podgórski Stanisław, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Drohobyczu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Gronmanna Stefan, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Drohobyczu, dn. 1 sierpnia 1928 r.; Lehner Edward, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Drohobyczu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Krajewski Feliks, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Grzymalowie, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Zaleski Zygmunt, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Jabłonowie, dn. 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Sobota Onufry, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Kaluszu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Hampel Franciszek, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Kaluszu, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Szumyło Adrian, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Komarnie, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Kapuściński Jan, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Kulikowie, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Dr. Adamiak Stanisław, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Kutach, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Karczewski Władysław, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Mikulińcach, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Hilewicz Stanisław, aplikant sądowy, sędzią powiatowym w Obertynie, dnia 1 sierpnia 1928 r.; Stetkiewicz Włodzimierz, aplikant sądowy, sędzią

#### MICHAŁ ROLLE.

### Wielkiemu Artyście w hołdzie.

(W sześćdziesięciolecie pracy wirtuozowskiej).

Przyszedł na świat w grodzie kresowym, który przez długie wieki był naszą chlubą i sławą, dzisiaj zaś wegetuje w zapomnieniu w okowach bolszewickich. Rodzice jego chwilowo bawili w Kamieńcu Podolskim, tam też w historycznym domu, pamiętającym inwazję turecką, urodził im się syn jedynek, któremu Opatrzność tchnęła w duszę i serce umiłowanie muzyki, co z czasem z pod jego palców płynąć miała jak nektar kojący smutki, jak pieśń wiary i nadziei w jaśniejsze jutro, hymn zmartwychwstania.

Lata dziecinne, sielskie—anielskie, upływały Aleksandrowi Michałowskiemu w białym dworku, wśród krzewów bzu i jaśminów, zagładających do okien schludnego saloniku, pełnego woni kwiatów, brzęczenia pszczoł i śpiewu całego chóru skrzydlatych sąsiadów. Od stepów, kurhanów i mogił wionął tutaj smutek, który głęboko zapadał w duszę Olesia i pozostał tam do obecnej doby, wyciskając wysoce znamienne piętno na jego grze wirtuozowskiej.

Pierwszą nauczycielką była mu doskonala pianistka, nie stroniąca również od występów estradowych, ciotka jego, p. Idalia z Michałowskich Kaliska; wujowie Regulscy odznaczali się również wysoką muzykalnością, nie wykorzystywali jednak tych talentów, gospodarując zawzięcie na roli.

Oleś, zagładając do Kamienca, za-

chwycił jako cudowne dziecko grą swoją słuchaczy. Całymi godzinami tkwił też przy fortepianie u swego wuja a mego dziada, siedząc na krześle, ozdobionem metalową tabliczką z wyrytym na niej pamiątkowym napisem, związanym z wędrówką artystyczną po wschodnich kresach arcymistrza Liszta.

Jako młodzieniec, pełen górnych rojeń, wyruszył na dalsze studia zagranicę. Uczył go Moscheles i chyba nie powstydział się swego ucznia.

Pamiętny był pierwszy występ Michałowskiemu, sławnego już i uwielbianego, w Krakowie. W pewnej chwili zerwała się siedząca w pierwszym rzędzie foteli staruszka, bez ceremonii wskoczyła na estradę i ucałowała koncertanta w czoło. Była to ks. Marcelina Czartoryska, ukochana uczenica Chopina. Zdaniem jej, właśnie tak należało interpretować mistrza, jak to czynił Michałowski. Pamiętając, jakim był podówczas Kraków, nietrudno ocenić wrażenie, wywołane oryginalną bądź co bądź formą złożenia publicznego hołdu przez... Czartoryską.

Aczkolwiek często zwracano się doń, z propozycjami wyjazdów zagranicę, gdzie z pewnością zdobyłby zasłużoną sławę i majątek, wirtuoz odmawiał stałe, a choć raz i drugi pod silnym naciskiem zgodził się, w ostatniej chwili zrywał zawartą już umowę i pozostał w Warszawie.

Bo trzeba wiedzieć, że Warszawę pokochał serdecznie. Tkwi w niej lat kilkadziesiąt, wyjeżdżając jedynie na parę miesięcy letnich do swej wioski na Podolu. W dworku, w którym gospodarowała matka staruszka, wypoczywał, odwiedzając najbliższych krewnych w cudownych jarach uszyckich.

Zwłaszcza u wuja Bolesława Regulskiego w Kosikowcach czuł się dobrze. Dwór obszerny, zakrojony na miarę pałacu, otoczony wspaniałym sadem owocowym, z wiodącą doń przepiękną strzyżoną aleją grabową, stanowił łatwym punktem zbornym dla dalszej i bliższej rodziny. Zagładali tam wraz z Michałowskim, skrzypek Barcewicz i wiolonczelista — o ile mnie pamięć nie myli — Abramowicz. Wówczas też do późnej godziny nocnej koncertowano w salonie kosikowieckim, a dźwiękom płynącym z okien, przysłuchiwały się w nienagannym skupieniu i ciszy gromadki sąsiadów z pod wiejskiej strzechy, rozrzucone po trawnikach.

Współkrajani Michałowskiego, również Podolak, Paderewski, rozślawiali imię Polski na obu półkulach, zdobywając zasłużone stanowisko w rządzie największych pianistów obecnej doby. Nasz Jubilat wytknął sobie cel inny: postanowił wśród swoich ziomeków szerzyć kult Chopina i z drogi, wytkniętej w młodości, nie zбочzył po dzień dzisiejszy. Wykształcił przeszło 1500 uczniów i uczenic, dał ponad tysiąc koncertów, słuchany zawsze z zachwytem i z rozrzewieniem, podziwiany i oklaskiwany gorąco.

Zwłaszcza misja jego na Wschodnich Kresach wydała owoc bujny i zbożny. Gdy po roku 1863 język polski usunięto tam ze szkół i urzędów, zamykając wszystkie polskie instytucje i stowarzyszenia, zjawia się Michałowski z ukochanym nad życie Chopinem. Obcy podziwiali jego wirtuozostwo, mistrzowską technikę, swoi — płakali na jego koncertach rzewnymi łzami. Szloch, wionący z widowni ku estradzie, elektryzował Michałowskie-

go: grał, jak nigdy przedtem i potem. Dlaczego słuchacze płakali? Sami może nie byłiby w stanie odpowiedzieć na zadane im w tym kierunku pytanie. Marsz żałobny przypominał im zapewne całą przebywaną przez nich martyrologię, polonez rzucił miraż innego jutra.

— Żle zrobiliśmy, pozwalając na te wieczory — oświadczył mi dygnitarz gubernialny, pułkownik żandarmerii, po ostatnich koncertach Michałowskiego w rodzinnym jego Kamieńcu Podolskim. — W każdym jego uderzeniu o klawisze, wyczuwamy wolań: Jeszcze Polska nie zginęła!

Nie pomylił się zbytnio, przyznając to dzisiaj otwarcie, wówczas wolałem milczeć. A ocena ta misji znakomitego wirtuozu, spełnianej nieustępliwie przeszło pół wieku, tem większym czyni dzisiejsze Jego święto.

Święto to Michałowskiego, święto kuitu Chopina, święto muzyki polskiej!

Majątku nie zrobił. Piaseczną zarabali mu bolszewicy; urządzenie warszawskiego mieszkania, wraz z fortepianami, wywieźli Niemcy. Grał dalej z równym zapałem na instrumencie pożyczonym, zanim lipska fabryka Pleyela nie pośpieszyła z wspaniałym prezentem.

Lat 78 dźwiga na grzbiecie, wzrok zszarpał zupełnie, mimo to, jako wirtuoz, jest zawsze pełen młodzieńczego temperamentu.

Warszawie służył wiernie, więc i Warszawa nie zapomniała o swej chlubie, sekunduje jej zaś w uczczeniu nieprzebrzmiałych zasług Michałowskiego cała Polska.

Sekunduje i Lwów, połączony z Jubilatami tak serdecznymi węzłami.





## List z Londynu.

Południowy klimat. — Angielskie przyjemności. — Szczękanie zębami i zapal sportowy. — Tu i tam. — O czym się mówi. — Stare obyczaje i złe nawyczki.

(Korespondencja własna „Gazety Lwowskiej“).

Londyn, w lutym 1929.

Gdyby Anglicy nie wmawiali w siebie że klimat Londynu, pomimo swoich niemitych wad jest południowy, z pewnością inaczej budowałiby swoje domy. Bo czy taka architektura jest zaopatrzeniem przeciw 2 stopniom niższej zera, czy 34 stopniom mrozu? Już taki zwarjowany termometr jak Fahrenheit, na którym podniesiona temperatura przy grypie kręci się około 100 stopni, a według którego woda zamarza jeszcze przy 32 stopniach ponad zerem, może człowiekowi dać się we znaki. A te weneckie okna, te kominki, przy których człowiek smaży się jedną połową ciała, podczas gdy druga wystawiona jest na zimno i przeciągi, o jakich się nie marzy ludziom kontynentalnym. To dobre na te spokojne londyńskie czasy, gdy się zaczyna miłą konwersację od: „Rotten weather“ (parszywe powietrze), albo „Fine weather“ (piękna pogoda), dobre nawet, gdy mgła, jak gęsta grochówka, przesłania grubą firanką ulicę, ale nie na mrozy, rzetelne mrozy, takie przy których sinieją uszy i oczy, palce martwieją u rąk i nóg i instynkt samoobrony budzi się w biednym crossing sweepers (zamiatacze przejść na ulicach).

Zimno jak w psiarni w tym naszym domku na Hampstead. Na schodach do basement (suteryna), gdzie gospodarskie ubikacje, gdzie w ścianie pękła rura i gdyby nie zamknięte drzwi i prowizoryczny tampon, lałaby się znów strumieniem woda aż do saloniku. Nie usiedzę w domu. Pójdę, odszukam największego od kilku dni dygnitarza od rur. „The plumber“ jest tak zajęty, że przyjmuje nawet zamówienia zgóry na naprawę rur, które jeżeli jeszcze nie pękły — pęknąć muszą. Na ulicach leży cienka warstwa śniegu. W kierunku na Hampstead Heath zdążają przybrani w jaskrawe szaliki, powyciągane skądś kurtki o futrzanych kołnierzach, różnokolorowe czapki i pullovery żądni sportów zimowych. Młodzi i starzy ciągną saneczki, niosą лыжы i narty. Na Camden Town przekupki i przekupnie przy swoich straganach pozapalali pochodnie jak na targu nocnym i jak nasze straganiarki grzeją się nad napełnionymi węglem, czy też koksem fajerkami.

Wsiadam do kolejki podziemnej. Wysiadam przy St. James park, bo niosę po kieszeniach bułki dla starych przyjaciółek, mew. Spieszę na mostek i podnoszę kawałki bułki w ręce. Mewy przylatują z wrzaskiem i porywają w locie jądło, kołują, opadają na lód, a chmary ich są znacznie większe niż zwykłe.

O czym mówią w Londynie? O tem, jak mało wiedzą na kontynencie o stosunkach angielskich. Jak to naprzykład ze śmierci lady Elisabeth Carnarvon, która z grobem Tutankamena nie miała nic wspólnego i była tylko macochą zmarłego lorda Carnarvon, zrobiono całą historję o przekleństwie mumji, ukłuciu skarabeusza, etc. Prawdziwa lady Carnarvon, ta która brała udział w odkryciu grobu Faraonów — parę lat temu wyszła drugi raz zamąż i cieszy się dobrem zdrowiem. Wszystkie więc rzekomo zabójcze owady, tajemnicza śmierć, zemsta Faraonów — to fantazja, osnuta na tle jednego prawdziwego faktu śmierci lady Carnarvon.

14 lutego był dzień Ś-go Walentego. Zwyczaj rozsyłania w dzień ten wyznań miłosnych, deklaracji podziwu, a także kpín i przycinków, zawsze anonimowych, datuje się rzekomo jeszcze z XV-go stulecia. „Valentines“ są to laurki, lub kartki, względnie obrazki, z wyobrażeniem Kupidyna, serc poranionych, gołębi, strzał i innych alegorycznych ilustracji. Przez jakiś czas zaniedbywano ten zwyczaj,

ale teraz znów wchodzi w modę. Nawet w Victoria Albert Museum w Kensington można oglądać wystawę „Valentines“, z których najstarsza pochodzi z r. 1760. Innym starym, utartym, ale niezapomnianym zwyczajem jest pożyczanie i nie oddawanie książek. Dyrektor szkoły „Grammar School Carlisle“, mr. Padel, proponuje, by Popielec był dniem, w którym na znak pokuty zwraca się dawno zalegające książki. Niby pożyczkę, której termin zwrotu już dawno upłynął. „Lent and overdue“, „pożyczony i dawno zwrotny“, przyczem „Lent“ znaczy także wielki Post. Szanowny profesor nie przypuszcza, by wszyscy pożyczający książki byli zdania jednego z jego znajomych, że „książki są publiczną własnością“. Może nawet tak jest de facto, ale nie de iure, dodaje uczony, pragnąc ujrzyć na półkach swoich dawno niewidziane książki. Inicjatywa szanownego profesora znajdzie zwolenników pewnie i na kontynencie. Nie między tymi, których skrucha w Poście powinna się objawić zwrotem cudzej własności, ale między tymi, którzy też chcieliby znów zobaczyć dawno niewidzianych przyjaciół ze swej biblioteki.

Bys.

## Objaw niesłychanej deprawacji.

Dwudziestoletni chłopiec okrutnym mordercą.

Jakkolwiek zbrodnia morderstwa stała się dziś rzeczą niestety powszednią, to jednak są wypadki, które swą ohydą wzbudzają odruch opinii publicznej. Do takich wypadków zaliczyć należy mord, którego epilog rozegrał się onegdaj przed warszawskim sądem apelacyjnym. Rzecz przedstawia się następująco:

W Łodzi przy ulicy Lutomirskiej posiadał sklep niejaki Czesław Chmurski, 20-letni Czesław Kacprzak powziął już dawno plan zostania kierownikiem tego sklepu. Wiedział bowiem, że w razie śmierci właściciela w rodzinie nie znajdzie się nikt, ktoby potrafił poprowadzić interes handlowy.

Realizując ten plan, wykorzystał moment, gdy Chmurski był sam w sklepie, rzucił się na niego i kilkunastu ciosami siekiery zadał mu śmierć. Rozprawa wykazała, że Kacprzak to jednostka obdarzona dziwnie niepoślednią logiką przewrotności i zwyrodnienia. Trawiona dziedzicznie jego psyche

pchała go do kłamstwa i ku czynom najwyrafinowańszym. A wszystko to dla zdobycia pieniędzy na zachcianki alkoholiczne i zabawy z mętami.

Sąd okręgowy I. instancji nie znalazł żadnego usprawiedliwienia, prócz nieuleczalnego już wykształcenia psychiki — zwyrodniałego młodzieńca i skazał go na 10 lat ciężkiego więzienia.

Wskutek skargi skazanego, sprawa znalazła się w instancji II. Jeszcze raz przesunął się przed sądem ścinający krwawo w żyłach opis oględzin trupa i odtworzony jaskrawo obraz zbrodni, dokonanej z bestjałską wściekłością w sklepie nieszczęsnej ofiary.

Sąd apelacyjny, zatwierdzając w zasadzie wyrok I. instancji, zmienił tylko kwalifikację prawną czynu i ze względu na niedorozwinięcie umysłowe i wiek oskarżonego, skazał go na pozbawienie wszystkich praw i 8 lat ciężkiego więzienia.

w związku z nadużyciami nieznanymi nazwiskami, którzy pod firmą AZS u zbierali różne datki pieniężne rzekomo na cele Związku. Komisarjat ten po konferencji z Kuratorem ma po wyswietleniu wspomnianych nadużyć ustalić termin Walnego Zgromadzenia dla wyboru władz.

### MISTRZOSTWA NARCIARSKIE W WILNIE.

Wilno, 24 lutego. (PAT.). W niedzielę zakończył się Tydzień narciarski w Wilnie skokami o mistrzostwo armji i Wilna. W konkursie o mistrzostwo armji zwyciężył Mietelski (21 dyw. p. górskiej) nota 18.152, skoki 25 i 26 m., 2) Sieczka Gąsienica Stanisław (21 d. piech. górskiej) nota 17.559 skoki 26 i 27,5 m.

Konkurs skoków o mistrzostwo Wilna wygrali ci sami zawodnicy z temi samymi wynikami.

Mistrzostwo Wilna w kombinacji zdobył Sieczka - Gąsienica Stanisław (Sokół—Zakopane) nota 18.029, 2) Kuraś Józef SNTT, nota 16.417, 3) Król Eugeniusz (Wisła) nota 15.071, 4) Hermanowicz, AZS. Wilno, nota 14.591.

Mistrzem armji na rok 1929 została 21 dywizja piechoty górskiej z Bielska.

## Najweselsza mistyfikacja sportowa.

Warszawa ma teraz zabawę z powodu pysznej mistyfikacji sportowej, na którą dało się »nabrać« jedno z codziennych pism stołecznych, wzięło ją bowiem na serjo i w ogromnym sensacyjnym artykule podało swoim czytelnikom, jako fakt rzeczywisty.

W piśmie tem pojawił się mianowicie przed kilku dniami sążnisty artykuł p. t. »Jak Hindus z Tarnopola zdobył Olimpiadę?«. Artykuł ten nawiązywał do zeszłorocznej Olimpiady, w której zwycięstwo w »hokeju na ziemi« przyznano świetnej drużynie graczy hinduskich, z doskonałym graczem Dhyand Chand na czele. Otóż w ostatnich czasach — tak donosi wspomniany artykuł — cały ten wyrok miano cofnąć, drużynę hinduską zdyskwalifikować i wyrzucić z Międzynarodowego Związku Hokeistów, a zwycięstwo przyznać drużynie austriackiej. Cóż się bowiem okazało? Oto cała drużyna hinduska była »fałszowana«, a rzekomy książę hinduski Dhyand Chand został zdemaskowany, jako zwykły żydek z Tarnopola, Chaim Perez. Żydek ten, handlujący w Tarnopolu owocami, wyemigrował przed paru laty do Indji i tu zajął się handlem bananami. Niebawem dorobił się pieniędzy, rozszerzył swój interes na eksport, a zaklimatyzowawszy się w Indjach, przybrał do swego nazwiska »Chaim Perez« jeszcze dodatek: »Zwi Purim«. Uzyskawszy poważną fortunę, zainteresował się także sportem, poświęcając się specjalnie ho-

kejowi. Razem z podobnymi sobie aferzystami postanowił też wziąć udział w Olimpiadzie amsterdamskiej i sfingowawszy malowniczą, ekscentryczną drużynę hinduską, wyruszył do Europy. Aby zaś zareprezentować się wspaniale, porzucił dawne nazwisko, a przywłaszczył sobie imię zmarłego niedawno księcia hinduskiego Dhyand Chand. Nie koniec jednak na tem! Wszystko byłoby do zniesienia, gdyby zwycięstwo na Olimpiadzie było zasłużone. Lecz wyszły na jaw rzeczy niesłychane. Oto gdy rzekomi Hindusi opuścili z triumfem Europę, znaleziono jedną, zapomnianą przez nich palestrę hinduskiej drużyny hokejowej i wykryto nieprawdopodobne oszustwo: palestry hinduskie miały wewnątrz w drzewie magnesy, a kulki drewniane, używane do hokeja ziemnego, były tylko na pozór drewniane, gdyż wewnątrz ich znajdowało się żelazo. Magnes przyciągał żelazo i tem tłumaczył się niesłychane wprost powodzenie hinduskich oszustów. Wyjątkowa w dziejach sportu zbrodnia została wyswietlona i osadzona z całą bezwzględnością, a nazwisko Chaima Perea z Tarnopola pozostanie czarną plamą w historii ostatniej Olimpiady.

Tak brzmi sensacyjna relacja owego pisma warszawskiego. Dziwić się nie można, że w niektórych kołach stolicy zrobiła ona wrażenie kolosalne.

Ale teraz druga strona medalu! Cały artykuł o Chaimie Perezu, księciu indyjskim z Tarnopola, i o palestrach hinduskich z magnesami, jest tylko znakomitym »kawałem« karnawałowym, podanym w wiedeńskim »Sporttagblacie« z 12 lutego w specjalnym numerze zapustnym. Wiedeńscy przypomnieli sobie stare koncepcje o galicyjskich żydkach, a zwycięstwo hokejowe przyznali Austrii jakby na ironję, gdyż drużyna austriacka (mimo długoletniego uprawiania hokeju w tym kraju) zajęła na Olimpiadzie miejsce bardzo poślednie.

Warszawa ma zabawę i śmieje się do rozpuku! Całe tylko szczęście, że prawdziwy książę Dhyand Chand, zwycięzca amsterdamski, nie umie po polsku i nie czyta wspomnianego warszawskiego dziennika. Zrobiłby bowiem tak wielkie oczy, jak bożek hinduski na widok aeroplanu. (Iks.)

## Jak długo żyli ludzie biblijni?

Długowieczność postaci biblijnych, która wydawała się wręcz nieprawdopodobną, przestanie nam zapewne imponować, gdy dowiemy się, że Abraham żył lat siedemdziesiąt dwa, Izaak — siedemdziesiąt cztery, Mojżesz — osmdziesiąt, a nawet przysłowiowy, legendarny Matuzalem — zaledwie siedemdziesiąt dziewięć, a nie tyle, ile podaje biblja. Różnica polega na tem, że obecny dwunastomiesięczny rok bynajmniej nie jest taki sam, jak rok u starożytnych, którzy mieli zupełnie odrębną rachubę czasu. Pierwsze obliczenia czasu, z jakimi spotykamy się w biblji, robione były na podstawie miesięcy księżycowych, przyczem początkowo jeden taki miesiąc nazywano, rokiem. Na takie to, »skrócone« lata obliczany jest wiek postaci biblijnych, które w rzeczywistości nie żyły dłużej niż wielu współczesnych nam ludzi.

## Zbawienna rada lekarska przez radjo.

Młody lekarz amerykański, Dr. Schiffmann, na okręcie „Berengaria“, został ukąszony w palec przez jedną ze żmij, które pozostawały pod jego opieką i, które były przeznaczone dla laboratoriów uniwersyteckich w Wiedniu. Ręka zaczęła puchnąć gwałtownie, lekarz okrętowy gorliwie zajął się chorym, który jednak zapadł w omdlenie i czynność serca znacznie osłabła. Wówczas przyszło na myśl lekarzowi okrętowemu, aby przez radjo zapytać o radę znakomitego specjalisty od jądów węzowych dra Dittmana w New Yorku. „Berengaria“ znajdowała się wtedy na Atlantyku, w odległości 1.200 mil morskich od brzegu amerykańskiego. Radjotelegrafista podał depeszę do New Yorku, skąd natychmiast zwrócono się telegraficznie do dra Dittmana. W ciągu siedmiu minut przyszła odpowiedź z receptą, którą lekarz okrętowy natychmiast zużytkował i odnośne lekarstwo zaaplikował choremu. Chory po paru dniach zupełnie zdrow, wylądował w Cherbourg.



